

RAFAŁ PAWEŁ WIERZCHOSŁAWSKI

EKSPERCI, LAICY I ŚWIATLI OBYWATELE
A PROBLEM DYSTRYBUCJI WIEDZY
SPOŁECZNIE UPRAWOMOCNIONEJ

STATUS QUAESTIONIS

Zagadnienie wiedzy społecznie uprawomocnionej, w proponowanym sensie, dotyczy problematyki na styku kilku dziedzin (dyscyplin) wiedzy: epistemologii (problem wiedzy uzasadnionej), teorii nauki (różne typy wiedzy ludzkiej i problem wiedzy naukowej, jako wiedzy o wyróżnionym statusie epistemicznym/epistemologicznym), socjologii nauki (zagadnienie społecznych mechanizmów generowania i podtrzymywania wiedzy uprawomocnionej, teorie autorytetu i próby typologizacji autorytetu) i polityki nauki (problem pozycji uczonych w dyskursie publicznym, rola ekspertów w kształtowaniu światopoglądu opartego na nauce i technologii itp.).

Wstępne wyliczenie możliwych (wchodzących w grę) perspektyw, z jakich można spoglądać na problematykę wiedzy w społeczeństwie, sygnalizuje, że zagadnienie to ma wieloaspektowy – by nie powiedzieć: interdyscyplinarny – charakter. Może bowiem stanowić przedmiot rozważań zarówno filozofa (a zwłaszcza epistemologa czy metodologa nauk), jak i socjologa (wiedzy lub organizacji społecznych), ekonomisty bądź też polityka (np. problem sprawnego zarządzania dostępnymi informacjami).

Pytanie o wiedzę społecznie uprawomocnioną zakłada uprzednie rozstrzygnięcie, który z typów wiedzy ludzkiej, z jakimi spotykamy się w procesie

społecznej dystrybucji wiedzy, ma status uprzywilejowany i jest „atestowany” w ramach instytucji społecznych. Tym samym odwołuje się do uprzednio poczynionych rozróżnień dotyczących typów wiedzy ludzkiej w ogóle.

Dla pełności obrazu można tu przywołać wcześniejsze ujęcia tego zagadnienia. Z wielu opracowań ograniczę się do przypomnienia trzech stanowisk klasycznych już w polskiej literaturze filozoficznej. Mam na myśli przedstawione przez Stanisława Kamińskiego rozróżnienie typów wiedzy ludzkiej (1989, s. 13-32), a także podaną przezeń próbę zdefiniowania fenomenu nauki poprzez wskazanie na typy desygnatów, do których termin „nauka” (i mu pokrewne) się odnosi. Wspomniana definicja została dopełniona typologią nauk o nauce, a zwłaszcza humanistycznych nauk o nauce (psychologia, socjologia, ekonomia i polityka nauki; Kamiński 1992, s. 11-42). W kontekście prowadzonych rozważań interesujące jest wskazanie w definicji terminu „nauka” na dziedzinę kultury jako jeden z desygnatów tego terminu. W dalszej kolejności można przywołać koncepcję (logikę) autorytetu Józefa M. Bocheńskiego (1993), a zwłaszcza wprowadzone przezeń rozróżnienie autorytetu epistemicznego i deontycznego oraz zwrócenie uwagi na kontekst społeczny funkcjonowania każdego z wyróżnionych członów. W końcu na uwagę zasługują socjologiczno-naukoznawcze obserwacje dokonane przez Janusza Goćkowskiego (1984), dotyczące autorytetów świata uczonych i społecznych mechanizmów funkcjonowania życia naukowego.

Wspomniane opracowania jedynie częściowo nawiązują do podejmowanego tu zagadnienia, ponieważ koncentrują się na kwestii charakterystyki podmiotu epistemicznego, w kontekście jego społecznego zróżnicowania oraz funkcjonowania w strukturach i instytucjach społecznych, zwłaszcza tych charakterystycznych dla współczesnego społeczeństwa demokratycznego państwa prawa, zwanego niekiedy liberalną demokracją. Podejmowane rozważania mają charakter wstępny i nie roszczę sobie pretensji do wyczerpującego zgłębienia omawianej problematyki. Ograniczam się raczej do wykazania zasadności takiego właśnie sformułowania zagadnienia.

Jednocześnie proponowane tu analizy stanowią kontynuację wcześniejszych deliberacji poświęconych problematyce wyboru modelu obywatela i zasadności preferowania jednego z modeli obywatelstwa w kontekście racjonalności funkcjonowania organizmu społecznego (państwa), który to system — z założenia — nie preferuje żadnych treściowo określonych zaangażowań aksjologicznych (teza „politeizmu aksjologicznego”).

Zasadnicza teza, której podówczas starałem się bronić (Wierzchosławski 2002a, 2002b), głosiła, że wspólnota polityczna, akceptując tezy „politeizmu

aksjologicznego” (Weber 1917 (1985), 1919 (1998); Berlin 1958 (1994); Rawls 1971 (1993), 1994 (1998); Habermas 1981 (1999/2002)) powinna jednakowoż preferować określony model obywatelstwa. W uzasadnieniu tej tezy odwoływałem się do argumentacji zarówno na poziomie makro, (a) wskazując na funkcję autopojetyczną charakteryzującą organizację i dynamikę skomplikowanych systemów społecznych, które dążą do utrzymania staniu homeostazy w zmieniających się warunkach i dokonują wewnętrznej reorganizacji w zależności od otrzymanych bodźców (Luhmann 1984, 1994; Skąpska 1994), jak i na poziomie mikro, (b) wskazując na określone typy obywateli, które wyłaniają się z analizy społecznego zróżnicowania wiedzy i jej społecznej dystrybucji, spośród których to typów można wskazać na ten najbardziej pożądany z punktu widzenia makro. Argument konstruowałem, wykorzystując filozoficzno-socjologiczne analizy Alfreda Schütza (CP II, s. 120-132; SO, s. 269-284).

W obecnych rozważaniach zamierzam podjąć próbę bliższego dookreślenia treściowej charakterystyki wyróżnionych wcześniej typów podmiotów epistemicznych, które charakteryzują wspomniane modele obywatelstwa, uwzględniając ich zróżnicowanie pod względem posiadanej wiedzy, a także zwrócić uwagę na pewne problemy wiążące się z ich społecznym umiejscowieniem w strukturze rozmaitych dyskursów, jakie toczą się ramach instytucji liberalnej demokracji (demokratycznego państwa prawa).

Na szczególną uwagę zasługuje tu niedawno opublikowana praca amerykańskiego filozofa i socjologa, Stephena P. Turnera, *Liberal Democracy 3.0. Civil Society in the Age of Experts* (2003). W świetle przeprowadzonych przezeń analiz i poczynionych sugestii będę dążył do udzielenia odpowiedzi na zasadniczą kwestię tego tekstu: na czym polega i jakie generuje problemy społeczne uprawomocnienie wyróżnionej pozycji ekspertów w ramach różnych typów wiedzy ludzkiej oraz jakie znaczenie w tym kontekście należy przypisać kategorii „światłego obywatela”?

Zadanie to będę realizował w następujących krokach: (1) Najpierw przedstawię Schützowski podział typów wiedzy ludzkiej i znaczenie poszczególnych typów dla funkcjonowania oraz tożsamości układu demokratycznego. (2) Następnie zarysuję zasadniczy zrąb argumentacji, dotyczący roli światłego obywatela w kontekście kwestii społecznego uprawomocnienia (legitymizacji) wiedzy eksperckiej. (3) W końcu przejdę do omówienia różnych typów wiedzy eksperckiej oraz wskażę na problemy, jakie one za sobą pociągają (generują).

PROBLEM SPOŁECZNEGO ZRÓŻNICOWANIA WIEDZY

Argument ze społecznego zróżnicowania wiedzy formułuję na podstawie obserwacji i analiz poczynionych przez Alfreda Schütza w artykule *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy* (dalej cyt. SO; CP II, s. 120-134; SO, s. 296-284)¹. W swoich rozważaniach na temat społecznego zróżnicowania wiedzy Schütz wychodzi od obserwacji, że współczesny świat, w którym żyje człowiek, nie jest do końca zrozumiały, a nawet nie może być ostatecznie zrozumiały dla żadnego z jego uczestników, ponieważ – jak zauważa – „tylko niewielka część faktycznej i potencjalnej wiedzy ma swe źródło w naszych własnych doświadczeniach” (CP II, s. 131; SO, s. 280). Większa część posiadanej przez nas wiedzy jest uwarunkowana społecznie, tzn. została nam przekazana przez innych ludzi (naszych bliźnich), naszych współczesnych i przodków, by się posłużyć proponowanymi przezeń typami idealnymi, za pomocą których charakteryzowane są relacje z innymi podmiotami, z którymi dzielimy czasoprzestrzenie zróżnicowane obszary „świata życia”.

Istnieje pewien zasób wiedzy teoretycznie dostępnej każdemu, zbudowanej i potwierdzonej przez praktyczne doświadczenie, naukę i technologię. Ale ten zasób wiedzy nie

¹ W obecnej prezentacji pomijam również przedstawienie Schützowskiej ontologii świata społecznego oraz przyjmowanej przezeń epistemologii, które leżą u podstaw omawianej tu typologii społecznego zróżnicowania wiedzy (Wierzchosławski 2001a). Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę na pewną niejednoznaczność, jaka wiąże się z kluczowym dla nas terminem *the well-informed citizen*. Dorota Lachowska, której przekład cytuję (1985, s. 296-284), proponuje oddać ów termin przez „światły obywatel”. Taki przekład jednak może sugerować nadmierne związki z ideologią oświeceniową czy też edukacyjnym rozumieniem tego terminu, tzn. że chodzi o ilościowy przyrost obywateli posiadających formalne wykształcenie. Nie negując wpływu edukacji, rozumianej jako pewna forma socjalizacji, na omawiany tu typ wiedzy, sugeruję, że jego istotę stanowi określony stosunek do posiadanych informacji. W luźnej parafrazie epistemologicznej tradycji Kazimierza Ajdukiewicza, ów stosunek można określić mianem postawy respektującej wymagania postulatu „krytycyzmu”, który w formowaniu naszych przekonań „domaga się, abyśmy wierzyli tylko w to, co zostało przez innych lub przez nas samych należycie uzasadnione”. Postulat „krytycyzmu”, w powiązaniu z zasadą „racji dostatecznej”, przeciwstawia się „wszelkiemu dogmatyzmowi”, wręcz przeciwnie – głosi „obowiązek nieuznawania za prawdę wszystkiego tego, co nie zostało należycie uzasadnione” (Ajdukiewicz 1953, s. 69). Moja intuicja jest również zgodna z niemieckim tłumaczeniem tego terminu. Walter Sprondel w swoim artykule poświęconym typom wiedzy społecznej, korzystając z angielskiego (oryginału) tekstu Schütza, przekłada *well-informed citizen* nie jako *aufgeklärte Bürger*, ale jako *gut-informierte Bürger* (Sprondel 1979, s. 144-146). W tekście używam zatem naprzemiennie terminów „światły obywatel” i „dobrze poinformowany obywatel”, w zależności od tego, na który z aspektów tegoż pojęcia chcę zwrócić uwagę.

jest zintegrowany. Jest raczej zlepkiem mniej lub bardziej spójnych systemów wiedzy, które wzięte razem, nie są ani spójne, ani nie dają się ze sobą pogodzić. Więcej nawet, przepaści dzielące nastawienia leżące u podstaw wyspecjalizowanych systemów wiedzy są warunkiem sukcesu badań prowadzonych w ich obrębie (CP II, s. 120; SO, s. 269).

Jest tak, ponieważ posiadamy i jesteśmy w stanie osiąść wiedzę jedynie wy-cinkową o pewnych fragmentach świata. Wiedza ta jest zrelatywizowana do naszych motywów i struktur istotności (*relevance*), które to w danym momencie determinują nasze działanie. Jednocześnie wiedza praktyczna, którą operujemy w potocznym i pragmatycznym nastawieniu, polega na umiejętności korzystania z określonych mechanizmów i nie musi się bynajmniej przekładać na ich teoretyczną znajomość.

Od żadnego kierowcy nie oczekuje się znajomości praw mechaniki, a od słuchacza radia – elektroniki. Może nawet odnosić sukcesy jako biznesmen, nie znając zasad działania rynku; albo być bankierem, nie mając żadnego pojęcia o teorii pieniądza (CP II, s. 121; SO, s. 270).

W wielu dziedzinach życia zadowolamy się po prostu wiedzą receptur (*cook-book-knowledge*), czyli znajomością praktyczną, wystarczającą do posługiwania się typowymi przedmiotami w typowych sytuacjach w celu realizacji naszych typowych celów praktycznych, innymi słowy – wiedzą „jak”, bez konieczności odwoływania się do wiedzy typu „dlaczego”, wyjaśniającej, dlaczego owe urządzenia działają tak, a nie inaczej. W wielu przypadkach odwołanie się do wiedzy o przyczynach zjawisk i zdarzeń nie jest bynajmniej konieczne, gdyż na podstawie naszych dotychczasowych doświadczeń w interakcjach społecznych:

Wierzmy, że ludzie będą reagowali zgodnie z naszymi oczekiwaniami, jeśli będziemy zachowywali się wobec nich w określony sposób [...]. Przekładając ten opis na opis grup społecznych, można powiedzieć za Schelerem, że każda grupa ma relatywnie naturalny światopogląd, który jej członkowie uważają za samo przez się zrozumiały (CP II, s. 121; SO, s. 270).

Schütz przejął od Maxa Schelera koncepcję względnie naturalnego poglądu na świat, rozumianego jako wzajemnie podzielany wzorzec kulturowy grupy społecznej, wprowadził doń jednak istotną modyfikację. Zwrócił bowiem uwagę na fakt, że każdy z członków danej grupy przyjmuje na zasadzie oczywistości jedynie określoną część owego wzorca jako wspólną i nie musi bynajmniej dzielić wraz z innymi uczestnikami pozostałych jego aspektów. Innymi słowy, Schützowi chodzi o wyjaśnienie pewnego faktu:

Jakie motywy skłaniają dorosłych ludzi przeżywających swe codzienne życie w naszej współczesnej cywilizacji do bezkrytycznej akceptacji pewnych części przekazywanego im relatywnie naturalnego światopoglądu, a do podawania w wątpliwość innych jego części (CP II, s. 122; SO, s. 271).

Biorąc pod uwagę zarysowaną tu szkicowo charakterystykę poznania i wiedzy, jaką posługujemy się w różnych obszarach świata życia, należy podkreślić fakt, że pomimo bycia członkami tej samej grupy społecznej, jako jej uczestnicy, jesteśmy zarówno i w różnym stopniu: „ekspertem”: „światłym (dobrze poinformowanym) obywatelem”, jak i „człowiekiem z ulicy”. Charakterystyki te bynajmniej się nie wykluczają, ale dopełniają. Odnośnie do pewnych zagadnień mogą być „ekspertem”, co do innych „człowiekiem z ulicy”, a wreszcie w pewnych obszarach jestem „światłym obywatelem”.

Należy zauważyć, że proponowana tu przez Schütza typologia skupia się na subiektywnym (podmiotowym) aspekcie struktur wiedzy społecznej, abstrahując – przynajmniej wprost – od instytucjonalnego i obiektywizującego (zreifikowanego) aspektu wiedzy społecznej. Ten drugi aspekt podkreśla rolę obiektywnych i zinstytucjonalizowanych wytworów społecznych, które mogą określać i determinować jednostkowe działania podmiotów. W tradycji socjologicznej podejście to było zazwyczaj związane z dziedzictwem myślowym marksowsko-durkheimowskim; zostało ono bardzo ciekawie połączone charakterystycznym dla Schütza podejściem subiektywistycznym w analizach dwóch jego nowojorskich uczniów – Petera Bergera i Thomasa Luckmanna (1966, 1983). Do tradycji Bergera/Luckmanna nawiązał w ciekawych rozważaniach Walter M. Sprondel, który podjął zagadnienie typów wiedzy ludzkiej w kontekście socjologii wiedzy, skupiając swą uwagę na kategoriach „eksperta” i „laika” (1979, s. 140-154). Sprondel w swym tekście nawiązuje co prawda do wykorzystywanego tu tekstu Schütza *Światły obywatel*, ale konstatując, że typologia Schützowska ogranicza się jedynie do aspektu subiektywnego wiedzy receptur, skupia uwagę na instytucjonalnych uwarunkowaniach zróżnicowania wiedzy społecznej, a w szczególności na problemie jej przemian w kontekście społecznego podziału pracy (instytucjonalne rozwiązywanie problemów). Interesuje się przede wszystkim zakresem i treścią charakterystyką wiedzy powszechnej (*Allgemeinwissen*) oraz różnych typów wiedzy specjalistycznej (*Sonderwissen*) w odniesieniu do kategorii „laika” i „eksperta”, uwzględniając ich społeczne (instytucjonalne) uwarunkowania. Typy te nie do końca pokrywają się z wyróżnionymi przez Schütza „człowiekiem z ulicy” oraz „ekspertem”, jednocześnie krzyżując się zakresowo z „dobrze poinformowanym obywatelem” (Sprondel 1979, s. 144-147, 149-151). Dla przykładu,

Sprondel zwraca uwagę na fakt, że w dzisiejszych czasach wiedza specjalistyczna, czy też samo jej posiadanie, wymaga społecznego (instytucjonalnego) poświadczenia (certyfikatu) i milcząco przyjmowana struktura instytucjonalnej akceptacji stanowi o uznaniu funkcji eksperckiej pełnionej przez daną jednostkę. Dotyczy to przede wszystkim uprawnień formalnych, takich jak dyplom lekarza, inżyniera – certyfikat uzyskania określonych kwalifikacji – natomiast pod osąd „laika” wystawiona jest kwestia orzekania, który z formalnie uprawnionych specjalistów jest lepszym lub gorszym lekarzem, inżynierem itp. (Sprondel 1979, s. 151). Kwestii tej jednak z braku miejsca nie rozwijam w niniejszym tekście.

Pojęcia te mają charakter typów idealnych i odnoszą się do typów wiedzy, jaką mamy na temat określonych przedmiotów, zagadnień i obszarów świata życia². W tym rozumieniu wyróżnione typy wiedzy ludzkiej mają charakter intrapersonalny.

Jako „ekspert”, posiadam wiedzę jasną i wyraźną w określonej dziedzinie, która pozwala mi na wydawanie uzasadnionych sądów, np. umiem odpowiedzieć na pytania, dłaczego (CP II, s. 122; SO, s. 271). Potrafię więc wypowiedzieć się na temat przyczynowej historii danego zdarzenia, procesu itp., wskazując na dogłębne racje prowadzące do takich, a nie innych efektów.

Cała jego wiedza odwołuje się do tego, ustalonego raz na zawsze, systemu odniesienia. Ten, kto nie zaakceptuje tego systemu, jako swego wyłącznego systemu wewnętrznych istotności, nie zbuduje świata rozmowy (*universe of discourse*) z ekspertem (CP II, s. 130; SO, s. 279-280).

² Osobnej analizy wymagałoby porównanie typów subiektywnego zróżnicowania wiedzy społecznej z jej obiektywnymi korelatami, za które można uznać, treściowo rozumiane, różne typy wiedzy ludzkiej, takie jak potoczna wiedza zdroworozsądkowa, wiedza naukowa, filozoficzna, poznanie religijne (teologiczne), światopogląd i ideologia, poznanie mądrościowe itp., by się odwołać do typologii przedstawionej przed laty przez Stanisława Kamińskiego (1989, s. 23-32; 1992, s. 22-46, 183-200, 230-248). Jak sądzę, intuicyjne można podjąć próbę pewnego przyporządkowania, ale sprawa komplikuje się w zależności od tego, czy traktujemy przedstawioną przez Schütza typologię intra- czy też interpersonalnie. Ponadto charakter ewentualnego przypisania nie miałby charakteru izomorficznego, nie spełniałby warunków rozłączności oraz adekwatności porównywanych typów wiedzy; np. wiedza zdroworozsądkowa charakteryzowałaby raczej postawę „człowieka z ulicy” niż „eksperta”, ale kategoria „światłego obywatela” może czerpać z pewnych elementów wiedzy zdroworozsądkowej, wzbogacając ją o określone elementy wiedzy naukowej, filozoficznej, nie mówiąc już o tym, że przy pewnej interpretacji można próbować ją utożsamiać z postawą mądrościową (sapiencjalną). Kwestia ta jednak zdecydowanie wykracza poza ramy niniejszego opracowania.

Od eksperta można oczekiwać wskazania środków prowadzących do osiągnięcia uprzednio ustanowionych celów, nie zaś wskazania samych celów. Przywołana przez Schütza wypowiedź Clemenceau, iż wojna jest zbyt poważnym przedsięwzięciem, aby powierzać ją wyłącznie generałom, dobrze wyraża reakcję człowieka, który dąży do zrealizowania szerszych i bardziej ogólnych celów, na rady „eksperta” (CP II, s. 130; SO, s. 280).

Przeciwieństwem „eksperta” jest typ „człowieka z ulicy”. Typ ten charakteryzuje wiedza receptur o typowych środkach prowadzących do osiągnięcia typowych celów w typowych sytuacjach (CP II, s. 122; SO, s. 271). Pomimo skuteczności i wystarczalności praktycznej jest to wiedza nieostra i chwiejna (*vagueness*), często niespójna i wewnętrznie sprzeczna, której treściowa wartość powstaje często pod wpływem bezpośredniego oddziaływania bodźców zewnętrznych, kształtujących emocje, pasje i namiętności „człowieka z ulicy” (CP II, s. 122; SO, s. 271). Innymi słowy, jest on typowym uosobieniem człowieka zewnątrzsterownego.

Idealny typ „światłego obywatela” odnosi się do tego sektora świata, o którym posiadamy „dobrze ugruntowane opinie” (*reasonably founded*). Typ ten charakteryzuje postawę osoby, która chce być dobrze poinformowana, ale nie musi być to dogłębna i wyczerpująca wiedza „eksperta”, nie jest to również doraźna i dotycząca podstawowych zachowań wiedza „człowieka z ulicy”, ale wiedza, która przekracza jego doraźne zainteresowania narzucone mu w określonej sytuacji, np. że powinien się on (w ogóle) udać do lekarza. Wiedza, jaką dysponuje światły obywatel, pozwala mu rozpoznać, z usług którego eksperta należy skorzystać w danej sytuacji, np. do którego lekarza ma się udać, by uzyskać wyczerpującą diagnozę. W rezultacie, zdaniem Schütza:

[...] to właśnie światły obywatel ma się za doskonale kompetentnego do orzekania, kto jest kompetentnym ekspertem, i gotów jest nawet do zmiany swych poglądów po wysłuchaniu opinii eksperta sprzecznych z jego własnymi (CP II, s. 123; SO, s. 272).

Powyższe trzy typy wiedzy występują zatem w każdym podmiocie, a jedynie ekstrapolując, można powiedzieć, że któryś z nich przeważa w określonej jednostce, stanowiąc pewną dominantę. Konsekwencję praktyczną tej typologii stanowi pewien aspekt normatywny. Ponieważ jedynie w niewielu i bardzo wąskich obszarach wiedzy możemy być „ekspertami”, a zarazem wiedza „człowieka z ulicy”, odniesiona do spraw bardziej ogólnych, jest niewystarczająca, Schütz zgłasza postulat, że w interesie społeczeństwa demokratycznego jest promowanie postawy „światłego obywatela”:

Dająca się wyczuć tendencja do błędnego interpretowania demokracji jako politycznej instytucji, w której poglądy nieoświeconego człowieka z ulicy muszą mieć głos decydujący, zwiększa jeszcze niebezpieczeństwo. Dlatego obowiązkiem i przywilejem światłego obywatela demokratycznego społeczeństwa jest staranie, by jego prywatna opinia wzięła górę nad publiczną opinią człowieka z ulicy (CP II, s. 134; SO, s. 284).

Postulat ten nakłada na „światłego obywatela” obowiązek, który można określić jako aktywne uczestnictwo w życiu obywatelskim.

Zasadne staje się w tym kontekście pytanie o relację, jaka może zachodzić między kategoriami „eksperta”, „człowieka z ulicy” oraz „dobrze poinformowanego obywatela” a wprowadzoną w *Buncie elit* przez Christophera Lascha (1997) kategorią „zwykłego człowieka”. W dyskusji kategoria ta została przeciwstawiana kategorii niezakorzenionych w lokalnych społecznościach „elit merytokratycznych”. W przypadku tych drugich jedynie formalnie uznane wykształcenie stanowi „przepustkę do historii”. Niebezpieczeństwo, jakie się wiąże z dominacją na scenie publicznej wspomnianych elit, nomadów żyjących w ciągłej pogoni za lepszym światem, polega na ich sekciarskim podejściu do urzędzenia świata społecznego – są one skłonne zaangażować się w jego reformę, pod warunkiem, że zostanie on utworzony na modłę wydumanych przez nie za biurkiem projektów (tamże, s. 170, 181).

Lasch zwraca uwagę na fakt, że celem formalnie rozumianego wykształcenia nie jest, niestety, lepsze uczestnictwo w życiu społecznym, rozumiane jako uczestnictwo i zakorzenienie w lokalnej wspólnocie sąsiedzkiej (*neighborhood*), które to zakorzenienie pozwala na partycypację w „trzecim miejscu”. Zdaniem Lascha jest to miejsce lokalnej debaty publicznej, wyrażania opinii, kształtowania środowiskowych standardów moralnych, np. że pewnych rzeczy się nie robi; które prowadzi do „wymuszania” powstawania bardziej zharmonizowanej osobowości, np. w moim sąsiedztwie oceniają mnie po wyglądzie mego podwórka, a nie tylko po moich sukcesach zawodowych, z których nawet nie muszą sobie zdawać sprawy. Zarazem jest to miejsce, w którym dzieci się uczą, że istnieją granice, które nie są tylko granicami rodziny, np. zwracanie uwagi przez sąsiada, w przypadku „niewłaściwego” bądź zagrażającego mu zachowania; także dorośli mają większe poczucie współodpowiedzialności, nie tylko za osoby najbliższe, lecz także za „swego bliźniego”. Przykładowo może być to socjalizacyjna rola baru, pubu, gdzie spotykają się sąsiedzi wspólnie dzielący społeczną przestrzeń „świata otaczającego” (*Umwelt*), który stanowi jeden z sektorów „świata życia” (*Lebenswelt*). Wydaje się, że można się zgodzić co do tego, iż zwrócenie uwagi przez Lascha na edukacyjny (w sensie – wychowawczy) charakter tzw. trzeciego miejsca, jako obszaru spotkań (interakcji) społecznych poza sferą

prywatności (dom) i sferą zaangażowania zawodowego, można – przynajmniej wstępnie – uznać za swoisty *locus interactionis* „światłego obywatela”. Jest on bowiem zmuszony porzucić rozmaite maski „eksperta” oraz wyjść poza reakcje „człowieka z ulicy” i niezależnie od posiadania formalnie potwierdzonego wykształcenia, przyjąć Ajdukiewiczowską postawę „krytycznego zaangażowania” i Haszkowskiego dystansu, wszak przy piwie różne rzeczy ludzie opowiadają. Nie przesądzałbym w tym miejscu – jak zdaje się sugerować Lasch w swej polemice z Richardem Rortym – że uczestnictwo w meritokratycznych i niezakorzenionych strukturach zawodowych, z których wieczorem wycofujemy się do rozmaitych i „wyspecjalizowanych” klubów, wykluczałoby *implicite* odniesienie kategorii „światłego obywatela” również do tego, „niezakorzenionego” rozumienia wspólnotowości. Sprawa ta wymaga niewątpliwie głębszych analiz i ustaleń.

W powyższej perspektywie można postawić pytanie, czy zachęta do postawy republikańskiej (Pettit 1997; Skinner 1997, 1998) ma płynąć jedynie z poziomu indywidualnego, czy też biorąc pod uwagę autopojetyczną funkcję systemów (społecznych), postawa ta powinna uzyskać pewnego rodzaju wsparcie z wyższego, systemowego poziomu (Luhmann 1984, 1994).

PRÓBA OCENY ARGUMENTU

Przedstawione pokrótce (społeczne) zróżnicowanie typów wiedzy, zarówno na płaszczyźnie intra-, jak i interpersonalnej, wskazuje, że rozróżnienia te niosą ze sobą określone konsekwencje dla organizacji życia społecznego, sposobów komunikowania się, sprawowania władzy i najogólniej mówiąc – uczestnictwa w życiu obywatelskim. Kategoria światłego obywatela („dobrze poinformowanego obywatela”) może być potraktowana jako kategoria wyróżniona i preferowana, ze względu na optymalizację realizacji nie tylko celów jednostkowych, lecz również grupowych. Można powiedzieć, że w interesie skutecznej samoreprodukcji systemu społecznego (politycznego) leży maksymalizacja liczby światłych obywateli³. Postulat ten może być – jak dotąd –

³ Postulat ten jest tym bardziej zasadny w świetle obserwacji przytoczonej przez Sprondela, który zwraca uwagę na korelację, jaka zachodzi między postępującą profesjonalizacją pewnych obszarów życia społecznego a jego laicyzacją (chodzi o laików). Dla przykładu, z jednej strony polityka staje się zajęciem coraz bardziej wyspecjalizowanym i wymagającym zaangażowania specjalistów, z drugiej zaś oddaje się prawo wydania osądu (*Urteilskompetenz*) i podejmowania decyzji w ręce każdego (*jedermanns*). Logika tego procesu jest następująca:

traktowany jako postulat o charakterze formalnym, w tym sensie, że nie określamy w nim, jakie są cele (systemy istotności), które obiera świątły obywatel. Zwracamy jedynie uwagę na to, że względu na jakie racje dokonuje on swoich wyborów oraz jak owe wybory uzasadnia.

Należy zwrócić uwagę na konsekwencje takiego postawienia sprawy. Jeśli przyjąć, że maksymalizacja populacji tej kategorii obywateli (poziom interpersonalny) leży w interesie autopojetycznej funkcji systemów społecznych, to pojawia się pytanie, czy realizacja tego postulatu nie pociągnie za sobą decyzji o wspieraniu pewnego środowiska kulturowego, w którym pożądaný typ obywatela się pojawia i jest w stanie nie tylko przetrwać, lecz także się w pełni rozwinąć⁴.

Innymi słowy, realizacja tego postulatu może wymagać wspierania kultury elitarniej, wysokiej, tradycyjnej, która bynajmniej nie interesuje „człowieka z ulicy”, co więcej – może niekiedy budzić jego „zdrową” niechęć. Może to prowadzić do pewnego paradoksu. Polega on na tym, że w celu utrzymania stanu homeostazy systemu demokratycznego, który z definicji jest egalitarny, co do uprawnień/obowiązków przysługujących jego elementom, a także który – zgodnie z postulatem neutralności światopoglądowej – nie preferuje żadnych treściowych wyborów dokonywanych przez jego elementy, musimy się

„Nie laicy tworzą ekspertów, lecz sama obecność ekspertów sprawia, że inni członkowie grupy społecznej stają się laikami” (Sprondel 1979, s. 242).

⁴ W tym kontekście można się zastanowić, w jakim stopniu propagowana w katolickiej nauce społecznej i obecna w deklaracjach Unii Europejskiej zasada pomocniczości (subsidiarności) wiąże się z proponowanym tu rozumieniem „światłego i dobrze poinformowanego obywatela” (Millon-Delsol 1992, 1993, 1995, a zwłaszcza 2002). Jeśli bowiem struktury społeczne wyższego rzędu (kościelne, państwowe itp.), w dobrze pojętym interesie zarówno własnym, jak i jednostek, którym przede wszystkim służą, mają delegować swe uprawnienia i kompetencje strukturom z niższego rzędu i powstrzymać się od ingerencji w obszarze, który pozostaje w gestii ich działalności, to oprócz zagadnienia funkcjonowania owych struktur pośrednich pojawia się kwestia podmiotów, które będą działać w ramach wspomnianych struktur. O ile w przypadku „binarnego” modelu państwa onipotentnego można sugerować, że o pasywnego i hedonistycznego „człowieka z ulicy” troszczą się „wiedzące lepiej” merytokratyczne elity „ekspertów”, o tyle w przypadku państwa odwołującego się do zasady pomocniczości kategoria pośrednia „światłego obywatela” staje się – jak skłonny jestem głosić – kategorią nieodzowną. Jedynie bowiem „dobrze poinformowany obywatel” lokalnej społeczności czy też „świątły obywatel” wielkomiejskich *polis* jest skłonny wziąć na swe barki ciężar „roztropnej troski i rozumnego działania dla wspólnego dobra” – czyli podjąć się życia politycznego. Powyższą obserwację można traktować – jak sądzę – jako przesłankę wspierającą proponowany tu argument ze społecznego zróżnicowania wiedzy. Zagadnienie to uwyrażnia się tym bardziej w świetle analiz Chantal Millon-Delsol dotyczących relacji państwo–obywatel we współczesnej Republice Francuskiej (Millon-Delsol 2002).

zgodzić na przyjęcie tezy, że to czynnik nieegalitarny, za jaki możemy uznać odwołanie się do kultury rozumianej jako czynnik wspierający kształtowanie się kategorii „światłego obywatela” w ramach właściwego dlań otoczenia (*Umwelt*), stanowi czynnik istotny⁵. Rzecz jasna, odwołanie się do kultury, a kultury wysokiej w szczególności, jako czynnika wspierającego kształtowanie się, rozwój oraz trwanie postawy „światłego obywatela”, ma charakter hipotetyczny, choć – jak sądzę – wysoce prawdopodobny, by przypomnieć wypowiedzi późnego Poppera na temat destruktywnego wpływu telewizji na współczesne społeczeństwo czy też uwagi von Hayeka na temat doniosłości wartości nieużytecznych dla funkcjonowania życia społecznego (Acham 1995).

Nie sugeruję w tym miejscu, iż zależność między modelem „światłego obywatela” a jego kulturowym otoczeniem ma charakter mocny oraz że zawsze musi tu chodzić o kulturę wysoką. Nie można wykluczyć możliwości, że w niektórych przypadkach czynnikiem tym będzie np. tradycyjna kultura lokalnej społeczności, która umożliwi jej trwanie i stanowi wyznacznik jej tożsamości, jak miałyby to miejsce w przypadku lansowanej przez Lascha idei o konieczności zakorzenienia „zwykłego człowieka” w lokalnym etosie: „Czy społeczeństwo demokratyczne może rozwijać się czy wręcz przetrwać pod nieobecność wewnętrznych ograniczeń, które poprzednio wspierały etykę pracy i powstrzymywały przed pobłażaniem sobie?” (Lasch 1997, s. 200).

TYPY WIEDZY EKSPERCKIEJ A UKŁAD DEMOKRATYCZNY

W przedstawionej powyżej argumentacji cała uwaga była skupiona na roli kategorii światłego obywatela i jej doniosłości dla zapewnienia pewnej ciągłości systemu (wspólnoty politycznej), a przede wszystkim – jak miemam – zachowania jego tożsamości. Istnieje jednak, pominięta w dotychczasowej argumentacji, druga strona zagadnienia, na którą zwrócił uwagę przywołany

⁵ Na rolę czynnika kulturowego, który warunkuje odpowiednie funkcjonowanie sfery publicznej i struktur politycznych, wskazuje filozof i polityk zarazem, Rocco Buttiglione: „Człowiek jest istotą uczuciową w takiej samej mierze jak racjonalną, a może nawet nieco bardziej. Aby zwyciężyć, musi tę właśnie siłę namiętności wykorzystać do swoich celów – musi uznać *piękno prawdy*”. Buttiglione argumentuje dalej, przywołując ideę, że: „Fundamentem budowli społecznej jest «muzyka», pojmowana w szerokim znaczeniu jako sztuka, która łagodzi i oswaja namiętności człowieka. Według Platona nie może istnieć dobrze urządzone państwo tam, gdzie muzyka jest niedobra, bo rozbudza w duszy nieuporządkowane namiętności miast je łagodzić i skłaniać do poddania się kierownictwu rozumu” (2003, s. 237).

już Stephen P. Turner, mianowicie kwestia roli ekspertów w społeczeństwie demokratycznym.

W społeczeństwie opartym na wiedzy oraz wykorzystującym technologiczne owoce nauki podejmowanie wielu decyzji w sferze publicznej wymaga uzyskania uprzedniego atestu ze strony specjalistów, którzy mogą wydać opinię na temat zasadności takiego, a nie innego sformułowania zagadnienia, jego możliwych, lecz w danym momencie nieprzewidywalnych skutków, które w konsekwencji mogą dotyczyć wszystkich obywateli (np. problem społeczeństwa ryzyka; Beck 2002). Społeczeństwo staje bowiem przed potrzebą rozstrzygnięcia, czy i w jaki sposób dokonać alokacji danych zasobów w zależności od jego konkretnych problemów, np. od tego, czy mamy do czynienia z konsekwencjami efektu cieplarnianego, czy używanie telefonów komórkowych może prowadzić do wzrostu zachorowań na raka mózgu itp. A jeśli tak, to powstaje problem, jakie środki zapobiegawcze czy też jakie rozwiązanie należy w tym wypadku wybrać. Wydaje się, że odwołanie się do opinii specjalistów jest w takich przypadkach czymś tak naturalnym, że powszechnie przyjmowanym bez zastrzeżeń jako postępowanie samooczywiste. Można powiedzieć, że postawy tej nie podważa nawet kwestia rozstrzygnięcia, która z wzajemnie wykluczających się ekspertyz jest trafna i winna być zastosowana w danym wypadku.

Jeśli jednak dokładniej przyjrzeć się sprawie, to pojawia się kilka zagadnień, które na pierwszy rzut oka giną z pola widzenia czy też umykają naszej uwadze. Jeśli bowiem się zastanowić na istotą układu demokratycznego, to do jego podstawowych wyznaczników należą niewątpliwie dwa: (a) postulat neutralności aksjologicznej, wyrażający się w przekonaniu, że nie preferuje on żadnego punktu widzenia (dyskutowana tu teza o politeizmie aksjologicznym współczesnych społeczeństw; Weber 1919, 1988, 1998; Berlin 1958; Rawls 1971; Wierchosławski 2002a, 2002b), oraz (b) postulat sprawowania władzy na podstawie argumentacji mającej na celu przekonanie pozostałych stron do proponowanego rozwiązania, innymi słowy, rządów zasadzających się na dyskusji rozstrzyganych zagadnień (*government by discussion*; Turner 2003, s. 5, 9).

Jeśli się zgodzić w punkcie wyjścia, że powyższa charakterystyka stanowi co najmniej tezę empiryczną na temat powszechności przyjmowanego założenia leżącego u podstaw współczesnego rozumienia demokracji liberalnej, niezależnie od zasadności owego założenia (by przywołać dyskusje dotyczące konieczności oparcia porządku demokratycznego na określonym zbiorze wartości), to pojawia się pewna aporia, którą wyraża następująca alternatywa

rozłączna: albo idea, że władza może być sprawowana na podstawie publicznie toczonych debaty w zrozumiałych dla wszystkich stron kategoriach, a owa debata opiera się na argumentach i racjach – albo idea, że istnieje prawdziwa i rzetelna wiedza dostępna jedynie nielicznym, która nie jest jednak powszechnie zrozumiała, a tym samym nie może być przedmiotem powszechnej dyskusji. Problem ten zauważają tacy obserwatorzy zmian ładu demokratycznego, jak Michael Foucault, Pierre Bourdieu czy ostatnio Ulrich Beck (Turner 2003, s. 5).

Zwraca się bowiem uwagę na fakt, że wiedza ekspercka w ogólności, a szczególnie wiedza naukowa, nie może się opierać na podobnych konwencjach czy też analogicznych typach rozumiejącej akceptacji, co debata publiczna. Podkreśla się także, iż owe warunki mogą stanowić nieusuwalny i poważny problem dla każdej formy (obecnej i przyszłej) systemu demokracji liberalnej, który to problem zasadniczo zmienia charakter tego systemu (Turner 2003, s. 7).

Charakterystykę tę można wzbogacić, przywołując dewizę Lincolna, który twierdził, że władza jest sprawowana w imieniu (*of*), przez (*by*) i dla (*for*) ludu, niezależnie od form, jakie wymienione elementy mogą przyjmować w historii, by przywołać eksploatowane idee ludowładztwa w systemach totalitarnych i komunistycznych. Podkreślano w nich bowiem fasadowy egalitaryzm i bycie tym samym „dla ludu”, a przez odsunięcie od sprawowania władzy przedstawicieli dawnych elit i oparcie jej na mechanizmie rekrutacji do etatystycznej biurokracji kadr wywodzących się z szerokich mas, były w jakimś sensie sprawowane „przez lud”. Mechanizm ten miał zarazem zapewniać pewną formę legitymizacji, narzuconego nierządka, porządku. Analogie jednakowoż kończą się w tym momencie, gdy mowa o wolności. Systemy te bowiem w żadnym wypadku nie funkcjonowały według liberalnej dewizy *government by discussion*, jako że wolna wymiana idei pociąga za sobą istnienie opinii publicznej, ta zaś była poddana kontroli (Turner 2003, s. 8).

Wspomniana dyskusja w systemie demokratycznym toczy się według przyjętych założeń, przeto pewne typy dyskursu zostają z niej wyłączone i z definicji mają być kwestią jedynie prywatnej opinii. Przykładem takiego wyłączenia jest religia. Wyłączenie to ma swe historyczne źródło w konsekwencji wojen religijnych wyniszczających Europę XVII wieku, a współcześnie doprowadziło do odsunięcia Kościołów od władzy państwowej. Realizacja rozdziału może przybierać różne formy – od nieprzyjaznej po przyjazną, od wzajemnej wrogości po wzajemną akceptację i współpracę w pewnych obszarach. Niemniej jednak ma ona określone konsekwencje dla formalnego statusu

wiedzy eksperckiej, mianowicie neutralności, która – w pewnych ujęciach – może przybierać formę bezpodmiotowej „administracji rzeczy” (Turner 2003, s. 9-11).

Problem społecznego uznania w funkcji eksperta sięga chociażby platońskich dylematów filozofa świadczącego usługi władcy czy też samemu w tej roli występującego. Uznanie bowiem w funkcji eksperta jest relacją trójelementową: ekspert, świadczone usługi eksperckie oraz odbiorca tych usług. Ekspert ma pewną wiedzę, której nie ma, ani nie może mieć, jego odbiorca. Odbiorca staje zatem przed dylematem, kto jest ekspertem właściwym (zwłaszcza w sytuacji konkurujących z sobą ofert eksperckich) oraz w jakiej materii (faktycznie od czego) jest on ekspertem. Musi on również ustalić, czy ma miejsce pewne minimalne wzajemne zrozumienie między obydwoma stronami, warunkujące wzajemną dyskusję na dany temat oraz umożliwiające podjęcie właściwych decyzji na poziomie biurokratycznym (Turner 2003, s. 12).

Tym samym, przynajmniej w powyższym aspekcie, związek między problemem społecznego uznania eksperta w jego funkcji wiąże się w mocny sposób z dylematami funkcjonowania współczesnych społeczeństw żyjących w strukturach demokracji liberalnej. Historycznie można tu odnotować różne próby rozwiązania tej relacji. Jedną z nich jest idea „oświeconego społeczeństwa” (*Enlightened Public*), który znajdowała odbicie u pisarzy oświeceniowych oraz lewicujących reformatorów społecznych, takich jak John Dewey, którzy spajali więzami wzajemnych zależności demokrację i naukę (w tym też edukację). Nauka stanowiła czynnik pozwalający na wydobywanie się z zależności wyznaczanych przez reguły rządzące życiem w jarzmie *Ancien regime* – prawa i pozycja nie były wyznaczane urodzeniem, ale wiedzą i wyuczonymi sprawnościami (merytokracja).

Zwracano również uwagę na potrzebę poszanowania autonomii nauki i wewnętrznych reguł określających jej funkcjonowanie, traktując tę autonomię jako warunek konieczny rozwoju badań naukowych. Ponieważ w samorządnej republice uczonych opinie ekspertów odgrywają ważną rolę, można tym samym wnosić, że *governance of science* stanowi mikrokosmos polityki (Turner 2003, s. 14). Zachodzi jednak zasadnicza różnica między przekonaniem, że nauka powinna być samorządnym organizmem, gdyż to naukowcy są wyłącznymi ekspertami w sprawach nauki, a mniemaniem, że z tego powodu jedynie eksperci są zdolni do sprawowania władzy tam, gdzie potrzebne są eksperytyzy, i że wyłącznie oni są władni określić obszary, w obrębie których należy dokonać eksperytyzy. Przychodzi tu na myśl przywołana przez Schütza konsta-

tacja Clemenceau, że wojna jest zbyt poważnym przedsięwzięciem, aby powierzać ją wyłącznie generałom. Dobrze wyraża ona reakcję człowieka, który dąży do określenia swej pozycji w stosunku do opinii „eksperta” (CP II, s. 130; SO, s. 280).

Jak zauważa S. Turner, w dotychczasowej literaturze przedmiotu omawiającej zagadnienie społecznego statusu ekspertów, a zwłaszcza w odniesieniu do kwestii akceptacji opinii eksperckich (M. Polanyi, R. Merton, J. Dewey, J. B. Connant, Th. Kuhn), ujmuje się je od strony mechanizmów rządzących nauką, a pomija zasadniczo aspekt polityczny czy też punkt widzenia obywatela państwa demokratycznego (Turner 2003, s. 16).

Przy uwzględnieniu różnicy zachodzącej między nauką a świadczeniem funkcji eksperckich zasadne pozostaje pytanie: czy i w jakiej mierze charakter demokratycznego państwa prawa zmienił się pod wpływem (nasilającego się coraz bardziej) zjawiska funkcjonowania ekspertów? Czy nie mamy tu do czynienia z pojawieniem się kolejnej fasady (jednej z możliwych), w przekonaniu, że lud nadal jest suwerenem? Czy nie ma tu sytuacji analogicznej do losów pozycji króla w nowożytnych i współczesnych monarchiach konstytucyjnych? Wszak monarcha jedynie panuje, ale nie rządzi. Kwestia zatem, na którą zwracał już uwagę Platon w *Państwie*, zatoczyła krąg i powróciła ze zdwojoną siłą w (po-)nowoczesnych społeczeństwach opartych na wiedzy (Turner 2003, s. 17; Millon-Delsol 2002).

Jeśli powyższe domniemanie jest zasadne, to pojawia się potrzeba wyraźniejszego określenia wzajemnych relacji między obydwoma stronami. Chciałbym zwrócić uwagę w tym kontekście jedynie na dwa ważne zagadnienia.

Pierwszy problem wyrasta na gruncie teorii społecznej i dotyczy zróżnicowania wiedzy w kontekście równości obywatelskiej. W systemie demokracji liberalnej podkreśla się zasadniczą równość wszystkich uczestników dyskursu (perswazji na rzecz swoich racji). Pewne działania, np. badania z inżynierii genetycznej czy też opinie ekspertów na temat efektu cieplarnianego, wymagają jednak odwołania się do debaty publicznej oraz kontroli tych działań w jej ramach, pomimo pewnego braku równowagi dotyczącego stanu wiedzy każdej ze stron. Dylemat, z jakim mamy tu do czynienia, wiąże się bądź z kapitulacją przed rządami ekspertów, bądź z opowiedzeniem się za (populistyczną) regułą demokratyczną, która waloryzuje mądrość ludu, również w przypadkach, kiedy to lud ów nie ma odpowiedniej wiedzy oraz kieruje się jedynie emocjami i obawami (por. schützowski typ idealny „człowieka z ulicy”; por. też Turner 2003, s. 19).

Drugi problem pojawia się w kontekście normatywnie ujętej teorii politycznej. Fakt społecznego zróżnicowania wiedzy dotyczy samego jej uprawomocnienia w odbiorze społecznym i funkcjonowania w strukturach instytucji społeczno-politycznych. Jeśli bowiem kontrowersje i różnice, jakie zachodzą odnośnie do określonych zagadnień, są prawdziwe, to ich rozwiązaniem jest ich „uprawomocnienie” (rzecz jasna, w pewnych granicach), które polega na ich uwzględnieniu w procesie edukacyjnym (np. korpuskularna czy falowa koncepcja światła). Jeśli jednak, jak twierdzi np. Paul Feyerabend (1978, s. 73-76), są one jedynie wyrazem odmiennych punktów widzenia, a nie sporem w ramach rzetelnej wiedzy, to programy edukacyjne stają się wyłącznie zorganizowaną w strukturach państwowych propagandą na rzecz poglądów frakcji ekspertów, a tym samym gwałcą podstawowy wymóg neutralności światopoglądowej, koniecznej z definicji do zagwarantowania możliwości prowadzenia prawdziwej dyskusji publicznej. Jeśli państwo demokracji liberalnej z założenia respektuje neutralność dotyczącą różnych punktów widzenia oraz dąży do wycofania się z promowania któregośkolwiek z nich, to jak ma się rzecz z opiniami ekspertów? Czy cieszą się oni specjalnym statusem, a jeśli tak to, na jakich prawach? Czy ich opinia, np. o zanieczyszczeniu środowiska naturalnego, powinna mieć inny status i zyskać specjalny posłuch, odmienny od tego, jaki uzyskują opinie przedstawicieli rolników czy też producentów, których odpady stanowią zagrożenie dla stanu wód lokalnych (Turner 2003, s. 19)?

Oba problemy wskazują na potrzebę określenia, czy też wręcz uregulowania, statusu ekspertów funkcjonujących w strukturach demokratycznego państwa prawa. Jaki zatem status powinien im przysługiwać? Czy w przypadku ekspertów można stosować rozwiązanie analogiczne do religii, która nie podlega żadnym oddziaływaniom ze strony państwa bądź też ma określoną autonomię i opiekę ze strony państwa, jak w przypadku The Church of England, w zamian za co Kościół nie wtrąca się w obszar działań politycznych (Price 1965)? Analogia powyższa kończy się jednak w tym momencie, państwo bowiem nie tylko ochrania i wspiera naukę, lecz także korzysta z jej usług i opinii wyrażanych przez jej przedstawicieli. Przykładem problemów, jakie mogą się pojawić na styku nauki i polityki są pewne skrajne opinie naukowców czy też dotyczące niekiedy zapalnych społecznie zagadnień, np. twierdzenia, że pewne badania nad inteligencją są prowadzone w interesie męskiego szowinizmu, czy też zupełnie absurdalne konstatacje, że zmatematyzowana nauka z jej obsesją kwantyfikacji, przewidywań i kontroli danych jest jedynie manifestacją rasizmu i seksizmu (Jaffe 1994, s. 26; za: Turner 2003, s. 20).

Potrzeba znalezienia rozwiązania dla powyżej wymienionych problemów pociąga za sobą konieczność dookreślenia charakteru autorytetu epistemicznego (*cognitive authority*) przysługującego ekspertowi, a raczej różnym typom ekspertów. Typy te można wyróżnić w zależności od obszarów wiedzy, w obrębie której się poruszają, od adresata, dla którego są ekspertami, oraz od kontekstu, w którym występuje owa trójelementowa relacja ekspercka (Turner 2003, s. 20-24). Innymi słowy: jeśli eksperci są źródłem akceptowanej publicznie wiedzy i jeśli wiedza ekspertów przekracza możliwości poznawcze opinii publicznej, to czy owi „ludzie z ulicy” są nie tylko mniej kompetentni niż eksperci, co jest niejako oczywiste, lecz także w mniejszym lub większym stopniu nie znajdują się pod kontrolą ekspertów?

By odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy zbadać różne formy relacji eksperckiej, które pojawiają się w tym kontekście. Przywoływany tu Stephen Turner wyróżnia pięć typów relacji eksperckiej (Turner 2003, s. 24-40).

Pierwszy typ obejmuje ekspertów będących ekspertami w obrębie grupy, której uprawnienia są powszechnie akceptowane. Paradygmatycznym przykładem takiego typu eksperta jest status fizyka. Jest to bycie ekspertem, który „opiera się na faktach” i którego opinie podlegają wymogom intersubiektywnej komunikowalności i kontrolowalności.

Drugi typ dotyczy ekspertów, których uprawnienia eksperckie podzielane są przez określony zbiór jednostek korzystających z ich porad, jak ma to miejsce np. w przypadku autorów różnego rodzaju poradników – od książek kucharskich po przewodniki turystyczne. Autorytet tego typu, nazwijmy go typ *à la* Bikont/Makłowicz, odzwierciedla określone gusta estetyczne i standardy kulturowe, ale jego weryfikacja następuje w wyniku indywidualnego doświadczenia jednostek korzystających z usług eksperta.

Trzeci typ dotyczy ekspertów, których autorytet oparty jest na wyłączonej akceptacji członków określonej grupy, jak ma to miejsce np. w przypadku teologa, który funkcjonuje jako autorytet epistemiczny jedynie w obrębie grupy wyznawców danej religii lub sekty. Jego autorytet nie podlega zewnętrznej kontroli, jak w przypadku fizyka, lecz sprowadza się do akceptacji przez grono współwyznawców, dla których jest on ekspertem.

Czwarty typ dotyczy ekspertów, których odbiorcą jest szeroko rozumiane społeczeństwo, ale którzy są wspierani, np. finansowo, przez określone grupy interesu. Są one zainteresowane tym, aby idee, opinie i poglądy, które owe grupy interesu wspierają, zostały przyjęte w społeczeństwie na mocy autorytetu ekspertów. W tym rozumieniu ekspert staje się przedstawicielem określonego lobby, którego interesy ma publicznie uzasadnić i skłonić do ich realizacji.

Piąty typ dotyczy ekspertów, których odbiorcami świadczonych usług eksperckich jest jedynie określona grupa społeczna, przede wszystkim biurokracja o określonej władzy dyskrecjonalnej. Przykładem będą tu eksperci organizujący np. szkolenia dla administracji publicznej (państwowej czy samorządowej) i których poglądy są przyjmowane przez członków owej grupy na mocy autorytetu owych ekspertów.

Jak podkreśla Turner, pierwsze dwa typy nie stanowią żadnego problemu ani dla demokracji, ani dla liberalizmu. Fizycy są ekspertami na temat fizyki w ogólnie dostępnym kontekście wiedzy i ich autorytet epistemiczny opiera się na racjonalnym przekonaniu o skuteczności i zasadności ich wiedzy. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że nie zawsze mamy jasne kryterium określenia granic przysługującego im autorytetu epistemicznego, zwłaszcza w przypadku innych niż fizyka obszarów nauki. Eksperci à la Bikont/Makłowicz, którzy są autorami książek kucharskich, przewodników turystycznych i podręczników majsterkowicza, mają całkowicie prywatny status i ich autorytet epistemiczny znajduje się poza obszarem zainteresowania państwa demokratycznego. W przypadku jednak teologów i urzędników administracji publicznej, zwłaszcza państwowej, zachodzi inna sytuacja. Demokracja liberalna, wychodząc z założenia o neutralności światopoglądowej oraz o rozdziale religii od państwa, nie zajmuje żadnego stanowiska odnośnie do wypowiedzianych przez nich tez, ponieważ grupa odbiorców, którzy udzielają im legitymizacji, ma charakter doktrynalny, a niekiedy doktrynerski, zatem żadna z grup religijnych nie powinna mieć uprzywilejowanej pozycji. Przynajmniej tak się przyjmuje w modelowanym tu na rozwiązaniach amerykańskich typie idealnym rozdziału obu instytucji. Jak wiemy jednak, faktyczne doświadczenia i rozwiązania europejskie, o pozaeuropejskich nie wspominając, mają trochę inny charakter i są mocno uwarunkowane historycznie. Ponadto należy tu odróżnić przyznanie statusu religii panującej czy też uprzywilejowanego statusu określonej denominacji od ogólnego nastawienia panującego w danym społeczeństwie do religii wyznawanych przez obywateli, które to nastawienie może się objawiać w mniej zinstytucjonalizowanych obszarach tkanki społecznej („atmosfera” pro-, a- czy też zgoła całkowicie antyreligijna). Natomiast dwa ostatnie typy autorytetu epistemicznego, do jakiego roszczą sobie pretensję eksperci, są o wiele bardziej skomplikowane i winny skupić naszą uwagę. Oba typy są pośrednio wspierane przez państwo, chociażby w postaci różnego rodzaju odpisów podatkowych, które mogą zostać przeznaczone na funkcjonowanie rozmaitych instytucji pożytku publicznego, zatrudniających określone grupy eksperckie do realizacji swoich celów i programów. Gdyby bowiem,

dajmy na to, Rockefeller płacił normalne podatki, nie powstałyby wówczas żadne fundacje jego imienia, a nawet jeśli powstały, to ich oddziaływanie byłoby o wiele mniejsze (Turner 2003, s. 40).

Bardziej szczegółowe omówienie pożądanych środków zaradczych, które mogłyby ograniczyć wspomniane powyżej niebezpieczeństwa płynące dla życia społecznego w ramach demokracji liberalnej czy też demokratycznego państwa prawa, wykraczają poza ramy tego tekstu. Sugerowanym tu „obszarem”, w którego obrębie należałoby szukać środków tego typu, jest modelowana tu za Schützem kategoria „światłego obywatela”. Jednakże mechanizmy społeczne, w których ramach miałby on kontrolować niepożądane skutki działań eksperckich, wymagają osobnego omówienia.

KONKLUZJE

Zarysowany problem społecznego zróżnicowania wiedzy oraz wynikające z tego faktu społeczno-polityczne konsekwencje dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego w czasach, kiedy to wpływy ekspertów stały się znaczące, a jednocześnie dokonują się one w pewnej „szarej strefie” zakulisowych oddziaływań, niedostępnych dla zwykłego obywatela, mogą w zasadniczy sposób zmieniać zarówno zakres faktycznego uczestnictwa poszczególnych obywateli w życiu publicznym, jak i prowadzić do ich alienacji (wyobcowania), do przekonania, że tak naprawdę nie mają oni wpływu na podejmowane w ich imieniu decyzje określające skutki podejmowanych przez nich strategii życiowych.

Zauważony przez Schütza mechanizm zróżnicowania wiedzy, funkcjonujący na poziomie świata życia (*Lebenswelt*), ma dziś swoje konsekwencje w tak czy inaczej rozumianej „kolonizacji” struktur *Lebenswelt* przez coraz to bardziej skomplikowane systemy społeczne, by przywołać określenia Jürgena Habermasa (1981, 1999/2002) czy też dyskutującego z nim Niklasa Luhmanna (1984). Również w tym kontekście należy rozumieć Schützowską tezę o nieprzezroczystości świata, w którym żyjemy. Wiąże się ona z dostrzeżeniem specyficznego statusu „dobrze poinformowanego obywatela” jako tego, na którego barkach spoczywa pewna odpowiedzialność za funkcjonowanie społeczeństwa w ramach demokratycznego państwa prawa. Jednocześnie skłania do zwrócenia uwagi na specyficzną rolę „ekspertów”, którzy stają się beneficjentami dyskrecjonalnej władzy. Wywierają oni bowiem, wymykający się publicznej kontroli, wpływ na przedstawicieli i funkcjonariuszy publicznych

w sytuacji, kiedy przedstawiciele obu stron – zarówno ekspertów, jak i służby publicznej – z założenia powinni zachować postawę neutralności, bezstronności i bezinteresownej realizacji dobra wspólnego, niezależnie od poziomu (zasięgu) jego oddziaływania społecznego.

Sądzę, że przytoczony powyżej argument może być atrakcyjny dla szerokiego spektrum odbiorców, z tego względu, że uwzględnia przyjmowane przez demokrację liberalną założenie o neutralności aksjologicznej. Nie przesądzając bowiem o treściowej zawartości naszych przekonań i wskazując jedynie na formalny wymiar warunkujący mechanizmy wyłaniania i uzasadniania akceptowanych przez nas przekonań (ich treści), które określają kształt i sposób funkcjonowania instytucji społecznych i politycznych, określa jednak pewne warunki, w których ścisłe niektóre z tych przekonań winny być bardziej cenione niż inne. Zarazem pokazuje zagrożenia, jakie (w niezamierzony sposób) pojawiają się w toku ich realizacji.

Ponadto w prezentowanym tu argumentem ze społecznego zróżnicowania wiedzy wyróżnione aspekty są wzajemnie powiązane, by nie powiedzieć – splecione. Konkretnie bowiem rozumiane (określone) dobro wspólne na poziomie zbiorowości może być realizowane dopiero w wyniku jego akceptacji przez inne podmioty, gdy określony projekt jednostkowy (czy też grupowy) szczęśliwie przejdzie przez sito bezstronnych (z założenia) procedur, zawierających stosowne kryteria dyskryminacji (według przyjętego wzorca racjonalności). Wówczas jednak przed wspólnotą społeczną (polityczną) pojawia się problem, jak zagwarantować, aby z jednej strony nie doszło do frakcyjnego warcholstwa, tzn. by głosy poszczególnych mniejszości nie zdominowały pozostałych stron, z drugiej zaś – by system społeczny był w wystarczającym stopniu elastyczny i uwzględniał głosy tych, którzy mogliby zostać zepchnięci na margines obojętności przez bezduszną i obojętną na odrębności wspólnotę. Rzecz jasna, na proponentach tych jednostkowych (grupowych) interesów i potrzeb spoczywa obowiązek sformułowania zgłaszanych propozycji, nie w „sekciarskim” żargonie własnej grupy, ale w (meta-)języku zrozumiałym dla pozostałych uczestników wspólnego dyskursu. Aby jednak tego typu mechanizm mógł faktycznie zadziałać, należy sobie uświadomić nieoczekiwane konsekwencje płynące z wykorzystywania wiedzy ekspertów w rozwiązywaniu spraw będących przedmiotem zainteresowania publicznego (Pettit 1997, s. 129-147; Skinner 1997, s. 44-45).

W kontekście konieczności skoordynowania poziomów: jednostkowego (*Lebenswelt*) i kolektywnego (systemowego), szczególnie użyteczną kategorię może stanowić – jak sugeruję – typ „światłego obywatela”. Gwarantuje on

bowiem zachowanie danego nam intuicyjnie osobowego obrazu jednostki ludzkiej, a jednocześnie zwraca uwagę na wymiar podejmowanych decyzji, których konsekwencje dotyczą zarówno każdego z osobna, jak i samej wspólnoty. Jeśli uwzględnić fakt nieciągłości między poziomami: indywidualnym a zbiorowym, to proponowana argumentacja, w której odwołujemy się do potocznych intuicji dotyczących podstawowych aktorów życia społecznego – intencjonalnych podmiotów ludzkich – nie musi wykluczać zwrócenia uwagi na jeden z wchodzących tu w grę aspektów problemu koordynacji. Problem ten określiłem mianem kwestii preferencji modelu obywatela przez określone zbiorowości, ze względu na akceptowany (przezeń) sposób uzasadniania swoich przekonań, bez wnikania w treściowy wymiar dokonywanych przez te jednostki wyborów (akceptacja postulatu pluralizmu aksjologicznego). Zakłada się bowiem, że samo odwołanie się do określonych form kształtowania naszych przekonań i działań w odnoszeniu się do świata społecznego może *grosso modo* generować wybory pożądane na poziomie społecznym, które będą zarazem respektować wolność ich dokonywania na poziomie jednostkowym.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż sposób formowania przekonań, jakie miałyby charakteryzować „światłego obywatela”, nie gwarantuje, że wszystkie działania podejmowane na podstawie tak utworzonych przekonań będą automatycznie optymalne zarówno na poziomie jednostkowym, jak i zbiorowym. Sądzę jednak, że wiele przemawia za tym, iż przynajmniej pewne działania ewidentnie niekorzystne i niepożądane zostaną *naturaliter* wyeliminowane, jako niespójne ze społecznie preferowanym modelem akceptacji przekonań leżących u podstaw wspomnianych działań. Konsekwencje społeczne zaś realizacji tego postulatu są nie do przecenienia – *primum non nocere!*

BIBLIOGRAFIA

- A c h a m K. (1995), Der „Homo Oeconomicus” in der Krise? Ökonomische Rationalität und Praktische Vernunft, w: Geschichte und Sozialtheorie: Zur Komplementarität kulturwissenschaftlicher Erkenntnisorientierungen, Freiburg–München: Verlag Karl Alber.
- A j d u k i e w i c z K. (1953), Zarys logiki, Warszawa.
- B e r g e r P. L., L u c k m a n n Th. (1966), The Social Construction of Reality. A Treatise in the Sociology of Knowledge, New York: Doubleday Garden City.

- B e r g e r P. L., L u c k m a n n Th. (1983), Społeczne tworzenie rzeczywistości, przeł. J. Niżnik, Warszawa: PIW.
- B e r l i n I. (1958), Two Concepts of Liberty, Oxford University Press.
- B o c h e ń s k i J. M. (1993), Co to jest autorytet, przeł. J. Parys, w: t e n ż e, Logika i filozofia. Wybór pism, naukowo przygotował J. Parys, Warszawa: PWN, s. 187-324.
- B o c h e ń s k i J. M. (1990), Contemporary Political Theory, ed. Ph. Pettit, New York: Macmillan.
- B u t t i g l i o n e R. (2003), Ból polityki, w: A. Wierzbicki, J. Merecki, C. Ritter (red.), Świadkowie świadka, Lublin: RW KUL.
- G o ń c k o w s k i J. (1984), Autorytety świata uczonych, Warszawa: PIW.
- H a b e r m a s J. (1981), Theorie des kommunikativen Handelns, vol. I-II, Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag.
- H a b e r m a s J. (1999/2002), Teoria działania komunikacyjnego, t. I, 1999, t. II, 2002, przeł. M. A. Kaniowski, Warszawa: PWN.
- J a f f e N. (1994), 'A Hard Look at a Controversial New Book on Race, Class, and Success', Letter to the Editor regarding IQ (October 24, pp. 53-62), „Newsweek”, 21, p. 26.
- K a m i ń s k i S. (1989), Typy wiedzy ludzkiej, w: t e n ż e, Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii klasycznej, do druku przygotował T. Szubka, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, s. 13-32.
- K a m i ń s k i S. (1992⁴, 1961), Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacji nauk, do druku przygotował A. Bronk SVD, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- L a s c h Ch. (1997), Bunt elit, przeł. D. Rodziewicz, Kraków: Platan.
- L u h m a n n N. (1984), Soziale Systeme. Grundriss einer allgemeiner Theorie, Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- L u h m a n n N. (1994), Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego, przeł. G. Skąpska, Warszawa: PWN.
- M e r t o n R. K. (1968), Social Theory and Social Structure, New York: The Free Press.
- M e r t o n R. K. (1982), Teoria socjologiczna i struktura społeczna, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa: PWN, ss. XX + 670.
- M i l l o n - D e l s o l Ch. (1992), L'État subsidiaire, Paris: Presses Universitaires de France.
- M i l l o n - D e l s o l Ch. (1993), La principe de subsidiarité, Paris: Presses Universitaires de France.
- M i l l o n - D e l s o l Ch. (1995), Zasada pomocniczości, przeł. Cz. Porębski, Kraków: Znak.
- M i l l o n - D e l s o l Ch. (2002), La République, une question française, Paris: PUF.
- P a r s o n s T. (1951), The Social Systems, New York: The Free Press.
- P a r s o n s T. (1996), Societes. Evolutionary and Comparative perspectives, Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall.
- P a r s o n s T. (1972), Szkice z teorii socjologicznej, tłum. A. Bentkowska, Warszawa, ss. LXII + 590.

- P e t t i t Ph. (1997), *Republicanism: A Theory of Freedom and Government*, Oxford: Oxford University Press.
- P r i c e D. (1965), *The Scientific Estate*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- R a w l s J. (1971), *A Theory of Justice*, Harvard University Press.
- R a w l s J. (1993), *Political Liberalism*, Columbia University Press.
- R a w l s J. (1994), *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- R a w l s J. (1998), *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, wstępem opatrzył Cz. Porębski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- S c h ü t z A. (1946a), *The Well Informed Citizen: An Essay on the Social Distribution of Knowledge*, „*Social Research*”, 13, s. 463-478.
- S c h ü t z A. (1964a), *Collected Papers*, vol. II, *Studies in Social Theory*, ed. A. Brodersen, Den Hague: M. Nijhoff (CP II).
- S c h ü t z A. (1971c), *Gesammelte Aufsätze*, Bd. 2, *Studien zur soziologischen Theorie*. Übers. von A. von Baeyer, Den Haag. (German translation of [1964a]), [GA II: 85-101].
- S c h ü t z A. (1985), *Światły obywatel: Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, przeł. D. Lachowska, „*Literatura na Świecie*”, 2(163), s. 269-284 (SO).
- S k ą p s k a G. (1994), *Wstęp*, w: N. L u h m a n n, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa: PWN, s. 7-17.
- S k i n n e r Q. (1997), *Dwie teorie obywatelstwa*, przeł. R. Wierchosławski, „*Czas Kultury*”, Poznań, nr 5-6, s. 40-45.
- S k i n n e r Q. (1998), *Liberty before Liberalism*, Cambridge: Cambridge University Press.
- S p r o n d e l W. M. (1979), «*Experte*» und «*Laie*»: Zur Entwicklung von Typenbegriffen in der Wissenssoziologie, w: W. M. Sprondel, R. Grathoff (Hrsg.), *Alfred Schütz und die Idee des Alltags in den Sozialwissenschaften*, Stuttgart: Ferdinand Enke Verlag, s. 140-154.
- T u r n e r S. P. (1994), *The Social Theory of Practices: Tradition, Tacit Knowledge and Presuppositions*, Chicago: Chicago University Press.
- T u r n e r S. P. (2003), *Liberal Democracy 3.0, Civil Society in the Age of Experts*, London: Sage Publications.
- W e b e r M. (1917), *Der Sinn der „Wertfreiheit“ der soziologischen und ökonomischen Wissenschaften*, w: J. Winckelmann (heraus.), *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen: J. C. B. Mohr (Paul Siebeck) Verlag, s. 489-540 (polski przekład w: Weber 1985, s. 101-148).
- W e b e r M. (1985), *Sens „uwolnienia od wartościowań” w socjologii i ekonomii*, przeł. E. Nowakowska-Sołtan, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa: PWN.
- W e b e r M. (1904), *Die „Objektivität“ sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis*, w: J. Winckelmann (heraus.), *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen: J. C. B. Mohr (Paul Siebeck) Verlag, s. 489-540 (polski przekład w: Weber 1985, s. 45-100).
- W e b e r M. (1985), *„Objektywność” poznania w naukach społecznych*, przeł. M. Skwieciński, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa: PWN.

- W e b e r M. (1919), *Wissenschaft als Beruf*, w: J. Winckelmann (heraus.), *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen: J. C. B. Mohr (Paul Siebeck) Verlag, s. 582-613 (polski przekład w: 1998, s. 55-110).
- W e b e r M. (1998), *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, przedmowa, wstęp, oprac. Z. Kranodębski, Kraków: Znak.
- W i e r z c h o s ł a w s k i R. P. (2001a), *Świat życia i nauka*. Alfred Schütz i problem poznawczego statusu nauk społecznych. Lublin (maszynopis).
- W i e r z c h o s ł a w s k i R. P. (2001b), *Problemy ontologii społecznej*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 44, 1-2 (173-174), s. 93-115.
- W i e r z c h o s ł a w s k i R. P. (2002a), *The Well-Informed Citizen and Axiological Polytheism of Liberal Society: Can the political community prefer a model of citizenship*, w: P. W. Juchacz, R. Kozłowski (hrsgs.), *Freiheit und Verantwortung: Moral, Recht und Politik*, Hamburg: Peter Lang Verlag, „Reihe Dia-Logos”, No. 1, s. 63-79.
- W i e r z c h o s ł a w s k i R. P. (2002b), *Czy wspólnota państwowa jest odpowiedzialna za kształtowanie modelu obywatela? Argument z dystrybucji wiedzy*, w: *Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 263-288.
- W i e r z c h o s ł a w s k i R. P. (2002c), *O pożytkach płynących z rozważań na temat ontologii społecznej dla filozofii politycznej*, w: *Jednostka czy wspólnota? Indywidualizm i wspólnotowość na przełomie wieków*, red. K. Abriszewski, A. Szahaj, M. N. Jakubowski, Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 81-108.
- W i e r z c h o s ł a w s k i R. P. (2002d), *Republikańska próba implementacji wolności jako braku dominacji*, „Colloquia Communia”, nr 2 (73), s. 367-384.

EXPERTS, LAYMEN AND WELL-INFORMED CITIZENS:
SOME PROBLEMS OF THE SOCIALLY APPROVED KNOWLEDGE DISTRIBUTION

S u m m a r y

It can be argued that the notion of the 'axiological polytheism' is a key concept which characterizes liberal society (democracy) in late modernity. We can observe its significant presence in I. Berlin's concept of two liberties, and in J. Rawls's concept of the social contract under the veil of ignorance, to recall some crucial examples where state neutrality is developed and defended. I have earlier proposed that in spite of the acceptance of the 'value polytheism' premise, it can be still claimed that on the ground of the 'autopoiesis' mechanism a political community as a body can legitimately prefer a comprehensive model of citizenship in order to keep the system on track. This is supported by the 'social distribution of knowledge' argument.

In my paper I try to develop this argument and to examine some obstacles it can face when possible implementation in the fabric of social and political institutions is concerned. In particular I consider some problems which are posed by the uncontrolled professional activity

of some types of experts which in consequence (may) influence decisions of those who are equipped with discretionary power (like civil servants and the state apparatus); and by that token they actually may lead to shift of the whole system with regard to the above mentioned premise which seems to be constitutive of the liberal democracy. In other words, do experts *qua* experts possess the privileged position among other fellow-citizens as far as access to the government procedures are concerned and do they change the power system by their backstage influence and through turning the democratic system into grotesque show and manipulative facade.

Słowa kluczowe: demokratyczne państwo prawa, neutralność światopoglądowa (politeizm aksjologiczny), M. Weber, wiedza społecznie uprawomocniona, społeczna dystrybucja wiedzy, ekspert, „światły obywatel”, laik, obywatelstwo, A. Schütz, S. P. Turner.

Key words: liberal democracy, state neutrality (value polytheism), M. Weber, socially approved knowledge, social distribution of knowledge, expert, well-informed citizen, layman, citizenship, A. Schütz, S. P. Turner.